

## Kolejny właściwy krok

Najpierw, mając piętnaście lat i dziewięć miesięcy musiałam podjąć decyzję, która miała ogromny wpływ na moją przyszłość-moim zadaniem było zdecydować, co chcę w życiu robić i w jakim kierunku pójść; potem zamiast przeżywać beztrudne wakacje trzeba było iść do letniej pracy, żeby chociaż w połowie odciążyć rodziców od kosztów związanych z korepetycjami, gdyż szkoła „ma tylko zarzucić wędkę”, teraz w wieku osiemnastu lat, mój pierwszy rok pełnoletności spędzam wyłącznie w szkole, na „korkach” i na bezsennych nocach.

Faktem jest, że wina leży po dwóch stronach-mogłam bardziej systematycznie się uczyć, po przyjściu ze szkoły odrabiać lekcje, ale z drugiej strony jestem młoda-kiedy mam popełniać błędy jak nie teraz? Kiedy mam przyjść nienauczona na matematykę i przeklinać siebie za to, że nie przejrzałam notatek? Albo co gorsza! Wyzywać biednego nauczyciela, który, w rzeczy samej, wiedzieć nie mógł, że nie byłam skora przeczytać ostatniej lekcji. Kiedy mam udawać ból brzucha, żeby wywinąć się z kartkówki z angielskiego albo pod pretekstem stłuczonej ręki nie grać w ręczną na wf-ie?

Dziadkowie, rodzice, nauczyciele powtarzają, że kiedyś było inaczej. Mają rację. Dzieci były bardziej zdyscyplinowane, miały więcej obowiązków, a szkoła była od poniedziałku do soboty, ale swobodnie, bez presji czasu, mogły się mylić. Mogły nie zdać matury i iść do pracy. Nie musiały wybierać kierunku, bo ważny był ogólny rozwój i to, aby samemu przekonać się, co kogo interesuje.

Mówię „dzieci”.

W rzeczy samej! DZIECI. Pełnoletność, dowód, prawo jazdy w żaden sposób nie wiąże się z naszą dojrzałością. Człowiek jest prawdziwie dojrzały, kiedy bez skrupułów potrafi przyznać się do pomyłki – to rzecz rzadko występująca u dzieci, nas zwykle charakteryzuje ciągły bunt.

I ja, dziecko, buntuję się! Bunt ten jest przeciwko życiu, jakie młodzież w liceum musi toczyć. To bezlitosna walka z wiatrakami! Więcej wymagane jest niż dawane, a zgodność tych proporcji jest tak rzadka, że spokojnie mogę nazwać ją cudem!

Buntuję się przeciwko zabijaniu naszych pasji! To one nas rozwijają, mają wpływ na naszą osobowość, a przez bezlitosny program nauczania, są zaniebawiane, często zanikają. Mam dość nieprzespanych nocy, bolącej głowy, zaburzonego rytmu serca po trzech kubkach najmocniejszej kawy.

Mam dość odpowiadania na pytania; „czemu znów się nie nauczyłaś?”. Może jestem mniej zdolna i potrzebuję więcej czasu.

Mam dość braku życia osobistego.

Mam dość myśli, że nie ważne jak będę się starać i tak będzie źle.

Buntuję się, ponieważ jawa stała się moją przyjaciółką a rzeczywistość największym wrogiem.

Skąd ta złość? Odpowiedź zna każdy maturzysta: ze strachu. Maj coraz bliżej. Nie chcemy ponieść porażki, a myśl o niej sprawia, że zaczynamy przeklinać wszystko i wszystkich. W ostatnim czasie jednak moje nastawienie ciut się zmieniło za sprawą książki, którą podarowała mi przyjaciółka. W lekturze tej zawarte jest pięćdziesiąt lekcji na najtrudniejsze chwile w życiu. Lekcja druga brzmi:

*„Jeśli nie wiesz, co dalej, po prostu zrób następny właściwy krok”*

Zostało nam 100 dni do matury, niech każdy z nich będzie dobrze wykorzystaną szansą, a wtedy może przypomnimy sobie, że rzeczywistość wcale nie musi być gorsza od snu.

Anna Lewandowska